

Lubiewa Jan. A-m M-ck.

JAN LUBIEWA.

Adam Mickiewicz.



Cena 5 kop.

KIJÓW.

Drukarnia „Proswieszczenje” Kreszczatyk № 27.

1909.

Szanownemu Panu Profesorowi
Janowi Michalskiemu
w dowód wysokiego szacunku

ofiaruję
Romuald Ziembiewicz

Wąskawa

15. VI. 1910.

JAN LUBIEWA.

Adam Mickiewicz.



Cena 5 kop.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAŃ
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

KIJÓW.

Drukarnia „Proswieszczenje” Kreszczatyk № 27.
1909.

Adam Mickiewicz



1888

22.849

Adam Mickiewicz.

W mrocznych podziemnych kryptach katedry na Wawelu legli do snu wiecznego królowie Polscy.—Trumny metalowe i kamienne sarkofagi zawierają szczątki tych, którzy za życia przewodzili narodowi polskiemu i dyktowali mu prawa.

Więc leżą tu rozsypujące się już w proch kości „Króla Chłopków“, co narodowi w Statucie Wiślickim dał prawa, jak ma postępować, i króla, co tak zjednoczył dwa przedtem wrogie narody, że utworzyły jedną nierozzerwalną całość, i ostatniego z Jagiellonów, i króla Bohatera, co pod Wiedniem starł na proch potęgę Półksiężycy.

Lecz prócz tych mocarzy, spowitych w purpurę królewską, spoczywa tu również mocarz uczucia, mocarz ducha, mocarz pieśni.

Nie w purpurze, lecz w skromnej szacie, a czoła nie wieńczy mu złota korona, lecz otacza je aureola wielkiego ukochania swej ziemi ojczystej i poświęcenia dla niej bez granic.

— Jam jest Milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze...

W tych słowach, rwących się z głębi ducha, krystalizuje się całe to wielkie ukochanie ojczyzny, cały ów ból, z powodu jej niedoli, całe umęczenie potężnego ducha człowieka, pragnącego cały swój naród przytulić do łona, człowieka, co ukochał przyszłe i przeszłe pokolenia tego narodu.

-- Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona
Wszystkie przyszłe i przeszłe jego pokolenia
Przycisnąłem tu, do łona.

Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić
Chcę nim cały świat zadziwić!

I wreszcie w poczuciu tytanicznej siły wyrывa mu się okrzyk:

„Daj mi rząd dusz!“...

Lecz poczucie własnej potęgi nie napawa go pychą, bo ta obcą jest kryształowej duszy wieszczca; najgorętszem życzeniem staje się, żeby dzieła, które napisał, zostały dostępne dla całego polskiego ogółu, a więc i dla licznej rzeszy małych.

— O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbladziły pod strzechy;
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!...

I droższym jest mu wianek, uwity z „modrych bławatów i zielonej ruty“, wyrosłych na ojczyznej glebie, niż najwspanialszy laur Kapitolu.

Obcem mu było zwątpienie lub pesymizm... nie w nim nie było z „decadence“ — Mickiewicz całe życie wierzył w Odrodzenie ludzkości, i pracował nad tem Odrodzeniem.

Idea dążenia społeczeństwa polskiego do rozwoju i siły, oparta na **zasadach moralności chrześcijańskiej i wierze**, stanowi drogę, którą Mickiewicz ukazał narodowi polskiemu; jako wódz duchowy nauczał, że Odrodzenie ludzkości i wyzwolenie ludów nastąpi przez nowy wybuch ducha chrześcijańskiego, przez rozpalenie stygnącej wiary.

Mickiewicz osobiście wierzył głęboko, i wiara ta znajduje oddźwięk w jego pismach. W Panu Tadeuszu rwie się hymnem nadziei do Bogarodzicy.

— Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie

Albo w hymnie:

Pokłon przeczystej Dziewicy
Nad niebiosa twoje skronie
Gwiazdami twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy...

W wierszu, zatytułowanym „Rozum i wiara“ pisze poeta:

— Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu wlecieć na twej łoni.
Zdajesz się tykać brzegów widnokręga:
Daremnie z żaglem leci nawa chyża
Opływa ziemię, niebios nie dosięga.
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.
A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!

Adam Mickiewicz, powiada o nim Piotr Chmielowski, opisując życiorys poety w wydaniu jubileuszowem. był to największy geniusz poetycki, jaki wydała Polska.

Jako człowiek, odznaczał się **nieskazitelnym, podniosłym hartownym charakterem**, jako obywatel, kochał kraj namiętnie i zawsze interes ogółu przenosił nad sprawy osobiste i rodzinne; jako poeta, najlepiej odczuł i wyśpiewał naturę ziemi naszej, nasze usposobienia, poglądy, przekonania, uczucia, cierpienia.

Nie to, co przemijające i zmienne, ale to, co wiecznotrwałe, co ma żywotne swe korzenie w gruncie narodowym i ludzkim, co budzi i budzić będzie na wieki przyspieszone bicie serca, stanowiło przedmiot jego natchnień.

On stworzył nowożytną naszą literaturę, powołując całe szeregi piszących do pracy w nadanym przez siebie kierunku; on nas wobec świata cywilizowanego najdostojniej w zakresie twórczości poetyckiej zalecił, on kochał i cierpiał za miliony, i dlatego miliony nie tylko uwielbieniem, lecz miłością ku niemu płoną.

Adam Mickiewicz stanął jako reformator literatury polskiej. Pod względem formy nadał poezji ogromną swobodę i różnorodność, oparł na narodowym uczuciu romantyczność.

Z obcych poetów wpłynął na niego najsilniej Schiller i Byron, zwłaszcza Byron.

Pomimo, że wpływ tego ostatniego był bardzo silny, Mickiewicz nie stał się naśladowcą poety angielskiego, gdyż zna-

laż oparcie, którego Byron w swym pesymizmie i sceptycyzmie nie widział.

Mickiewicz, oparty na chrześcijaństwie i miłości ojczyzny, pogodził ideał z rzeczywistością, życie z poezją.

Miłość Ojczyzny podnosiła mu ducha i, zawdzięczając temu uczuciu nie wątpił, jak pozbawiony miłości dla swego kraju Byron.

Miłość ojczyzny brzmi jak leitmotiv w dziełach Mickiewicza. W „Panu Tadeuszu“ dźwięczy jako tęsknota do kraju rodzinnego—Litwy, w słowach:

—Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił; dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie!...

Utworki Mickiewicza mają w sobie coś chwytającego za serce i bez zaprzeczenia **podnoszą myśli i uszlachetniają uczucia**, gdyż tylko w duszy poety znajdują się skarbnice

—Czułości, poświęcenia, łagodnej dobroci
I wyobraźni, która ziemską dolę złoci.

Pierwsze lata życia Adama Mickiewicza upłynęły na wsi litewskiej spokojnie i cicho. Mickiewicz te lata sam nazywa czasem sielskim, anielskim. Tutaj był raj jego lat dziecięcych, o których pisał w Panu Tadeuszu

. . . . on zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Niezaburzony błędów przypomnieniem,
Niepodkopany nadziei złudzeniem,
Ani zmieniony wypadków strumieniem.
Te kraje radbym myślami powitał,
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał.
Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
Biegł, jak po łące, a znał tylko kwiecie
Miłe i piękne, jadowite rzucił,
Ku pożytecznym oka nie odwrócił.
Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,
Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny!
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:

Od lipy, która koroną wspaniałą
Calej wsi dzieciom użyczała cienia,
Aż do każdego strumienia, kamienia...
Jak każdy kącik ziemi był znajomy
Aż po granicę, po sąsiadów domy!
Bo ktoż tam mieszkał? Matka, bracia, krewni,
Sąsiedzi dobrzy! Kogo z nich ubyło,
Jakże się o nim tam czule mówiło!
Ile pamiątek, jaka żalność długa,
Tam, gdzie do pana przywiązańszy sługa,
Niż w krajach innych małżonka do męża!..

Przyszły wieszcz rozwijał się zupełnie normalnie, to jest w młodym wieku nie należał wcale do tak zwanych „dzieci cudownych“, przeciwnie, w klasach niższych u O.o. Dominikanów w Nowogrodzku uczył się średnio.

Lata nauk szkolnych upłynęły Mickiewiczowi wśród ludzi prostych sercem, o przeciętnej inteligencji.

Dziecko, z którego miał w przyszłości stać się największy poeta polski, podczas długich zimowych wieczorów, spędzanych w domu, na wsi, z wielkiem upodobaniem słuchało pieśni ludowych.

— O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze.

Słuchając tych pieśni wpadał w tęskną zadumę i w rozrzewnienie, a uczucie to było tak silne, że poeta pamiętał je pisząc Konrada Wallenroda, w którym stary Wajdelota tak pisze o pieśni gminnej.

O pieśni gminna! Tyś arką przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza
Swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty!
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła...

Będąc w szkołach, Mickiewicz najlepiej lubił czytywać takie utwory poetyczne, jak epepeje Homera i rzeczy historyczne. Z poezyi najwięcej podobały mu się sceny wojenne, bohaterskie.

W zabawach koleżeńskich również przeważały odtwarzające sceny wojenne, a więc bawiono się często w musztrę.

Mickiewicz w „Dziadach“ wspomina te zabawy z uczuciem rozrzewnienia w następujących słowach:

Ileż znowu pamiątek w donku twoim, w szkole!
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
Po gniazda ptasie w tamten biegaliśmy lasek,
Kapielą była rzeczka u okien ciekąca,
Po polach z studentami graliśmy w zajęcia,
Tam po gaju chodziłem w wieczór lub przededniem.
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem.
Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
Wnet zwolywam współuczniów, szykuję pod lasem:
Tu krwawe z chmur pogańskich świecą się księżyce,
Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć grotę;
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
Przerzędzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
Gradem lecą turbany i obcięte szyje.
Janczarów zgraja pierzcha, lub do piasku wbita;
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.
Aż pod wał trzebił drogę—ten wzgórek był wałem!

Pamiętny rok 1812 uczynił głębokie wrażenie na dwunastoletnim Mickiewiczu. Najpierw owe niezliczone pułki, to mrowie ludu, co płynęło na północ w takiej ilości, że...

Rzekłbyś że wówczas z wyraju
Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony niepojętą instynktową mocą.
Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
Płyną; na niebie gorą tu i owdzie luny
Ziemia drży, słychać, biją stronami pioruny.
Wojna! wojna! nie było w Litwie kąta ziemi
Gdzie by huk jej nie doszedł...

Ale jakże pełen ponurej rozpaczny był odwrót tej niezwykłej armii. Wrażliwa dusza dziecka chłonęła straszne obrazy, których poetyczny ślad został w Konradzie Wallenrodzie.

. lud patrzy ku drodze.
Już widać zdala; kopie się przez śniegi

Kilku podróżnych... Konrad! nasi wodze!
Jakże ich witać? zwyciężce? czy zbiegi?
Gdzie reszta pułków?... Konrad wznosił prawicę,
Pokazać dalej ciżbę rozproszoną.
Ach! sam ich widok zdradził tajemnicę!
Biegna bezładnie, w zaspach śniegu toną,
Wala się, depeczą jak podle owady,
W ciasnem naczyniu ginące pospołu:
Prą się po trupach, nim nowe gromady
Dźwignionych znowu potracą do dołu.
Ci jeszcze wleką odrętwiałe nogi;
Ci w biegu nagle przystygli do drogi,
Lecz ręce wznoszą, i stojące trupy
Wskazują w miasto, jak przydrożne słupy.
Nad ich oczyma mroźna śmierć wisiała,
Harpia głodu ich lica wysała.
Tu słyhać trąby litewskiej pogoni,
Tam wichur toczy kłęb śniegu po błoni...
Opodal wyje chuda psów gromada,
A nad głowami krążą kruków stada...

Na wszechnicy Wileńskiej, która stała w owe czasy w pełni swego rozwoju i wydawała tylu sławnych ludzi na różnych polach nauki, Mickiewicz począł stykać się z wyższymi umysłami i kształcić umysł i serce.

Życie koleżeńskie wówczas w Wilnie również było silnie rozwinięte, i węzły, zadzierzgnięte na ławie akademickiej, łączyły tych ludzi następnie w ciąg całego życia.

Studenci łączyli się w stowarzyszenia, a więc najpierw zawiązano stowarzyszenie i nazwano je na pamiątkę dawnego, egzystującego jeszcze w 1804 r.—Filomatycznym.

Zadaniem jego było niesienie pomocy materialnej i naukowej kolegom, wspólne zachęcanie się do nauki i dobrego postępowania, wzajemne krytykowanie prac literackich, czytanych na posiedzeniach.

Następnie Tomasz Zan zawiązał w 1819 r. towarzystwo „Filaretów“ (miłośników cnoty), które podzielono na kilka grup, stosownie do rodzaju studyów, którym się uczestnicy oddawali.

W tym okresie Mickiewicz poczuł talent twórczy poetycki i z tych czasów pochodzą jego utwory „Już się z pogodnych nie-

bios oćma zdarła smutna“ „Niech radością oczy błysną“ „Pieśni Filaretów“ i „Oda do młodości“.

Oda do młodości odznacza się szczególnym rozmachem i życiem.

W dni wczesnej młodości poeta doznał zawodu miłosnego, gdy pierwsza miłość jego—Marya Wereszczakówna oddała swą rękę Puttkamerowi.

Uczucie smutku i zawodu wyraził Mickiewicz w wierszu „Żeglarz“ a szczególnie w IV-ej części „Dziadów“ gdzie wypowiada namiętne uczucie miłości, zawiedzione w swych pragnieniach.

— Kobięto! puchu marny! ty wietrzna istoto!

Postaci twojej zazdroszcza anieli:

A duszę gorszą masz, gorszą, niżeli...

Przebóg... tak ciebie oślepiło złoto

I honorów świecąca bańka wewnątrz pusta!

Bodaj!.. niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto:

Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,

Całuj, ściskaj zimne złoto!

Ja, gdybym również był panem wyboru,

Piękniejszą niżli aniołów oblicza,

Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,

Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,

Za słodycz twego jednego spojrzenia!

Ach, i gdyby w posagu

Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu,

Gdyby królestwo w niebie:

Oddałbym ją za ciebie!...

Aby spotęgować jeszcze niszczącą siłę namiętności, poeta czyni Gustawa samobójcą. Gustaw jednak w noc „Dziadów“ zjawia się jako upiór pokutujący, i właśnie w ten sposób poeta podkreśla, że w życiu są większe cele, niż miłość ku kobiecie, i zawody miłosne nie powinny łamać i druzgotać życia bezkarnie.

Wystąpił więc wbrew twierdzeniu romantyków, że miłość jednostki ludzkiej do jednostki stanowi najwyższy cel i zadanie życia.

W „Farysie“ poeta uplastycznia przyjemności, napotykanę w drodze przez ludzi idei. Pomimo przeszkód, silny człowiek zwycięża, i przeszkody rzuca do swych stóp.

Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie.
I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi
Wszystkie poglądały ku mnie,
Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi..
Tak miłe oddycham piersiami całemi!
Oddycham pełno, szeroko,
Całe powietrze w Arabistanie
Ledwie mi na oddech stanie.
Tak tu miłe poglądać oczyma całemi!
Wyteżyło się me oko
Tak daleko, tak szeroko,
Że więcej świata zasięga.
Niż jest w kole widnokrega.
Tak miło się wyciągnąć ramiony całemi!
Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej i wyżej, aż do nieba szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce w niem grzebie,
Tak ja za myślą utonąłem w niebie.

Miłość ojezyny i rozpacz z powodu jej obecnego stanu dochodzi do zenitu w III-ciej części „Dziadów“ w improwizacji.

Jest to łamanie się i udręczenie potężnego ducha poety. Wieszczy, uznając, że wobec Boga jest zaledwie atomem, przez bezgraniczną miłość dla swego narodu wyrasta na olbrzymią duszę i błaga o „Rząd dusz“.

Czem jest me czucie?

Ach, iskrą tylko!

Czem jest me życie?

Ach, jedną chwilką.

Lecz te, co jutro rykną, czem są dzisiaj gromy?

Iskrą tylko.

Czem jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?

Jedną chwilką.

Z czego wychodzi człowiek, mały świątek?

Z iskry tylko.

Czem jest śmierć, co rozproszy Myśli mych dostatek?

Jedną chwilką.

Czem był on, gdy świat cały piastował w swem łonie?

Iskrą tylko.

Czem będzie wieczność świata, gdy on go pochłonie?

Jedną chwilką.

.

Zaklinam, daj mi władzę; jedną część jej licha,

Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha:

Z tą jedną cząstką ileż ja bym szczęścia stworzył!

.

Lecz dumny Konrad pada i tarza się w prochu, a podnosi go ks. Piotr, prostaczek, cichy sługa Boży. Zły duch, co pychą opętał Konrada, zmuszony jest cofnąć się przed potęgą wiary skromnego zakonnika. Konrad powstaje, gdyż:

Tych zdepcz, o Panie, tych złam, o Panie, którzy Twe
święte sądy pogardzą.

Ale tym daruj, co świętych sądów Twych nie pojęli.—

Ks. Piotr pokorą i wiarą zjednywa łaski u Boga, których Konrad z racji swej pychy nie mógł otrzymać.

W Improwizacyi, według samego Mickiewicza „szał pychy i rozumu“ dosięga zenitu, a jedynie wiara, pokora i miłość bliźniego ks. Piotra, dźwiga go i podnosi.

W III-ciej części Dziadów występuje pierwiastek mistyczny: duchy dobre i złe wiodą tam bój o duszę Konrada, obrazy zaś są traktowane realistycznie.

Gdy się czyta dzieje życia Adama Mickiewicza, gdy się czyta, jak od młodości swej musiał ciężko na chleb powszedni zarabiać—nabiera się wprost podziwu, jak w podobnych warunkach poeta mógł stworzyć te perły naszej literatury.

Wprost z ławy akademickiej udał się do Kowna, aby objąć posadę profesora łaciny w średniej szkole powiatowej.

Tu, pracując ciężko w zawodzie, nieodpowiednim wcale dla ognistej duszy poety, stworzył swe Ballady: Rybka, Lilje, Pani

Twardowska, Trzech Budrysów i wiele innych. W Kownie napisał Mickiewicz IV część „Dziadów“ i „Grażynę“—pierwszy swój poemat.

Gdy w Wilnie w roku 1823 rozpoczęły się śledztwa, prowadzone przez M. Nowosilcowa i aresztowania, z powodu należenia młodzieży do związków niezalegalizowanych, Mickiewicz został również aresztowany i osadzony w kłasztorze u O.o. Bazyliańców w Wilnie.

Po ukończonem śledztwie Mickiewicz opuścił Wilno i nigdy już do kraju rodzinnego nie powrócił.

Aby zrozumieć Mickiewicza i dokładnie poznać jego dzieła, a trafnie pojąć ich ducha przedewszystkiem i zawsze należy wiedzieć i mieć w pamięci—

1) iż podstawą działalności Mickiewicza i fundamentem jego prac był zawsze pierwiastek moralny. W przedstawieniu osobistości występnych i sytuacji ujemnych autor zawsze najwyraźniej potępia pierwiastek złego. Wallenrod, w cierpieniu oddany nałogom, kończy tragicznie, Konrad w „Dziadach“, unosząc się pychą, popadłby w wieczną otchłań i władanie złego, gdyby nie cicha bogobojna postać kapłana; Jacek Soplica życiem pokuty i pracy grzech starał się zmasać młodości i t. p. W każdym z arcydzieł mistrza potężnie bije **rytm pierwiastku moralnego**.

2) iż Mickiewicz, szczególnie nacisk kładnie **na wierność i piękność** w opisach człowieka i przyrody, linii i barw. Każdy z jego opisów to^o skończony w sobie i wykwintny obraz, który nam dokładne zostawia wrażenie opisanego przedmiotu.

3) na takim opisanu autor nie przestaje: w nastroju, od niego niezależnym, wśród barw i linii brzmi **ogrom uczucia**, który dany opis niezmierną przepaja poezją. I to właśnie uczucie stanowi główny czar jego odtwarzania przyrody. Nie suchy opis, ale nastrój poety opisującego daje tę pełnię życia i nieśmiertelność dziełom naszego poety.

4) Z tego wynika, iż pisma Mickiewicza **uczą patrzeć na świat**. Chmurka, drzewo, łąka, któreby zresztą może uwagi naszej nie zwróciły, gdy na nie popatrzymy z zastanowieniem, z przejęciem się—błogiem nas poczuciem piękna przejmują. Nieraz najpiękniejsze widowisko natury—jak słońca zachody, chmur sploty, faliste pól barwy, na które byś my uwagi nie zwrócili—umiejącemu na nie patrzeć nie jedną chwilę czyste, podniosłej

dają rozkoszy, i w tem zasługa Mickiewicza, iż uczy on pochwycać i odczuwać tę pieśń natury.

5) Wreszcie przeczytanie i odczytanie, zastanowienie się nad książką Mickiewicza wzbudzi w nas zawsze **nastrój szlachetny i wysoce moralny**.

W czasie swej wędrowki po Rosyi zapoznał się z paru Rosyanami, a wspomnienie o tej znajomości pozostawił w słicznym wierszu, zatytułowanym „Do Przyjaciół Moskali“.

— Wy, czy mię wspominiacie. Ja ilekroć marzę

O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach—

I o was myślę; wasze cudzoziemskie twarze

Mają obywatelstwa prawa w mych marzeniach.

W czasie swej tułaczki poeta zwiedził Krym, i w tym czasie powstały sonety Krymskie, jedno z najdoskonalszych arcydzieł polskiej literatury.

Lecz tęsknota do kraju nie opuszczała nigdy Mickiewicza i, rozkoszując się wspaniałą naturą Krymu, nie zapomina o ukochanej Litwie, i wciąż do niej tęskni, a płynąc po „przestworzu suchego oceanu, wśród fali łak szumiących, wśród kwiatów powodzi“ nasłuchuje, czy z Litwy nie doleci głos wołający go.

Mickiewicz wskrzesił w naszej literaturze formę sonetów, bo pomimo, że już Jan Kochanowski pisał tą formą, wzorując się na Petrarce, sonety w literaturze polskiej zostały zapomniane.

W Rosyi powstał historyczny poemat „Konrad Wallenrod“.

Myśl zasadniczą tego poematu dotychczas rozmaicie tłómaczą, w każdym razie poeta chciał tu przedstawić miłość bez granic dla ojczyzny, ale nie opartą na chrześcijańskich podstawach, pomimo, że Wallenrod był już chrześcijaninem.

Dzieło więc—owoc zemsty i zdrady nie stworzyło nie wielkiego, ani ostatecznie zabójczego dla wroga i zakon wzrósł znów szybko w potęgę, i dopiero bitwa pod Grünwaldem, jako czyn samoobrony narodu polskiego przed zachłannością Krzyżowców, złamała potęgę drapieżnych rycerzy—mnichów.

Konrad Wallenrod, jako jednostka rządząca się nie zasadami moralności chrześcijańskiej, lecz dziką żądzą zemsty, nie jest przedstawiana naturalnie jako wzór do naśladowania, i nie budzi sympatii, w każdym razie jednak—oddając cześć jednostce, która dla ojczyzny poświęca szczęście osobiste i życie,—

stwierdzić należy w poemacie, iż takie pojęcie, wcielone w czyn, tylko klęski: wojny, pożogi i cierpienia, na ojczyznę zciągnęło.

Całość poematu czaruje pięknnością języka, prostotą opowiadania, potęgą wyrobionego kunsztu i estetycznego poczucia formy.

Porzuciwszy kraj rodzinny, Mickiewicz znalazł się jako rozbitek, rzucały w różne strony falami losu.

Wieść o wybuchu powstania listopadowego zastała go w Rzymie. Opuściwszy Włochy, zatrzymał się w Genewie, a następnie w Paryżu, śledząc przebieg wypadków w kraju. Zawiedziony w swoich nadziejach na inteligencję francuską, wyjechał do Drezna i stamtąd do W. Ks. Poznańskiego, chcąc się dostać do Królestwa Polskiego, ale w tym czasie powstanie upadło.

Po roku 1831 Paryż zaroił się od emigrantów różnych stronnictw i obozów. Mickiewicz również przybył i nakłaniał rodaków do zjednoczenia i zaprzestania swarów i kłótni, a wzięcia się do pracy.

Dla emigrantów ułożył „Księgi Pielgrzymstwa polskiego“ i „Księgi narodu“.

W księgach tych przemawia w sposób biblijny w duchu religijnym.

Mickiewicz marzył o udoskonaleniu ludzi, o ich reformie wewnętrznej, a jako wynik—o zastosowaniu moralności do polityki. Tę samą ideę wypowiadał również w swych pismach znany rosyjski myśliciel—Włodzimierz Sołowjow.

Drogą, prowadzącą do tych reform, miała być moralność, wiara i uczucie.

W Paryżu powstało największe arcydzieło, jakie stworzył Mickiewicz—Pan Tadeusz.

„Pan Tadeusz“ jest wspaniałą epopeją polską. Przedstawia życie narodu naszego w początku XIX stulecia. Opowiadanie toczy się z całym epickim spokojem o rzeczach życia codziennego, o stosunkach, zwyczajach i obyczajach ówczesnych na Litwie.

Życie w tym poemacie płynie zwykłym trybem, nie spotykamy tu ani wyidealizowanych bohaterów, ani zbyt „czarnych charakterów“. Wszystkie osoby, występujące w „Panu Tadeuszu“ nie są bez wad, ale również każda z nich ma swe zalety. Życie płynie spokojnie, i dopiero na końcu poematu przewroty dzie-



jowe wprowadzają na scenę nowe czynniki. Uczucie patriotyczne, podniecone wypadkami politycznymi, wybucha z żywiołową siłą.

Najpoetyczniejszą postacią jest Jacek Soplica, mnich-pokutnik, który pracą lat całych stara się zmasać grzech i winę, popełnioną w młodości, i na szalę swych zasług kładzie wreszcie życie własne.

Oczyszczony z dawnych win w przekonaniu swych ziomków, umiera z ran, otrzymanych na polu boju, a zapóźno nadesłany mu za zasługi krzyż „Virtuti militari“ dodaje jeszcze światła do chwały ziemskiej tego bohatera—pokutnika.

Do Mickiewicza zastosować można najlepiej: „Jeżeli się kocha kogo prawdziwie, to się go kocha ze wszystkimi jego wadami“. Malując wady i ułomności ludzkie, czyni to bez sarkazmu i niechęci.

Mistrzem nad mistrze jest również w lirycznym malowaniu przyrody. Opisy łąk, pól, lasów w „Panu Tadeuszu“ są wspaniałe:

Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

Ileż poezyi mieści w sobie ten opis nieba naszego:

.... U nas dość głowę podnieść: ileż to widoków,
Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!
Bo każda chmura inna: naprzykład jesienna,
Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemienna.
I z nieba aż do ziemi spuszcza długie smugi,
Jak rozwite warkocze,—to są deszczu strugi;
Chmura z gradem jak balon szybko z wiatrem leci
Krażąca, ciemno-błękitna, w środku żółto świeci.
Szum wielki słychać w koło; nawet te codzienne,
Patrzcie państwo, te białe chmurki jak odmienne!
Zrazu jak stado dzikich gęsi lub łabędzi.
A z tyłu wiatr jak sokół do kupy je pędzi;
Sciskają się; grubieją, rosną—nowe dziwy.

Dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy,
Wysuwają nóg rzędy, i po niebios sklepie
Przelatują jak tabun rumaków po stepie.
Wszystkie białe jak srebro, zmieszały się nagle
Z ich karków rosną maszty, z grzyw szerokie żagle.
Tabun zmienia się w okręt, wspaniale płynie
Cicho, zwolna po niebios błękitnej równinie.

Jak plastycznie, obrazowo, a potężnie przedstawia Mickiewicz burzę w tak prostych a niewyszukanych słowach:

—Nagle wichry zwały się, porwały się w poly,
Borykają się, kręcą świszczącemi koły,
Krażą po otawach, mącą do dna wody w stawach,
Wpadły na łąki, świszczą po łożach i trawach.
Pryskają łoż gałęzie, lecą traw przekosy
Na wiatr, jako garściami wrywane włosy,
Zmieszane z kędziorami snopów. Wiatry wyją,
Upadają na rolę, targają się, ryją,
Rwą skiby, robią otwór wichrowi trzeciemu,
Który wydarł się z roli jak słup czarnoziemiu;
Wznosi się jak ruchliwa piramida, toczy,
Lbem grunt wierci, z nóg piasek sypie gwiazdom w oczy,
Co krok wszecz się wydyma, roztwiera ku górze
I ogromną swą trąbą otrębuje burzę.
Aż z całym tym chaosem wody i kurzawy,
Słomy, liści, gałęzi, wydartej murawy,
Wichry w las uderzyły i po głębiach puszczy
Ryknęły jak niedźwiedzie.

A już deszcz wciąż pluszczy,
Jak z sita, w gęstych kroplach. Wtem rykły pioruny,
Krople zlały się razem: to jak proste struny
Długim warkoczem wiążą niebiosa do ziemi,
To jak z wiader buchają warstwami całemi.

W całym poemacie dźwięczy gorące, a tęskne, i jakie! ukochanie ojczyzny; polityczna strona ukazuje się dopiero pod koniec, ale za to w formie wysokiego napięcia uczuć patryotycznych.

Moc ducha poety przejawiała się w walce z przeciwnościami i nędzą materyalną.

Obarczony liczną rodziną, zmuszony był ciężko na chleb pracować.

Z pamiętników córki Mickiewicza, Pani Goreckiej, dowiadujemy się wielu szczegółów o życiu domowym poety.

Dla swych dzieci był wzorowym ojcem, czułym aż do tliwkości. W stosunku z obcymi był jednak do pewnego stopnia nieprzystępny i milczący, ale z dawnymi kolegami, jak na przykład z Tomaszem Zanem i Janem Czeczotem, łączyły Mickiewicza i w dalszym życiu serdeczne stosunki.

A. E. Odyniec wyraża się również o Mickiewiczu jak o najlepszym koleździe.

Dla chleba objął w Lozannie katedrę literatury łacińskiej, gdzie zadziwił znajomością i pięknnością swej łaciny. Tu, pod względem materyalnym powodziło mu się najlepiej, a w krótkim czasie pozyskał miłość i szacunek miejscowej ludności i studentów.

Rada stanu mianowała Mickiewicza bez egzaminów uprzednich profesorem „zwyczajnym“ literatury łacińskiej z pensją 4000 fr.—płacą, daną jedynie bardzo odznaczającym się profesorom.

Pomimo, że ta posada była tak korzystną, porzucił ją, gdy go zawezwano do Paryża na profesora literatur słowiańskich w Collège de France.

Obawiał się bowiem, że nowoutworzoną katedrę może zająć osobistość wrogo usposobiona względem Polaków i pocźnie szkodzić swymi wykładami sprawie narodowej.

Wykłady Mickiewicza były to pewnego rodzaju improwizacje, oświetlające Francuzom właściwości wszystkich narodów słowiańskich; podobały się bardzo cudzoziemcom. W Polakach jednak nie wzbudziły tego zapału, gdyż Polacy widzieli katedrę literatur słowiańskich jedynie jako trybunę do popierania sprawy polskiej, a Mickiewicz inaczej się na tę rzecz zapatrywał. Wywiązały się z tej racji nieporozumienia, które ogromną goryczą napawały Mickiewicza.

Do tych przeciwności przyczyniły się nieszczęścia domowe: żona Mickiewicza—Celina, dostała obłędu i wskutek tego została umieszczona w domu zdrowia w Vauvres.

W chwili takiego nerwowego podniecenia i napięcia stawiał się Andrzej Towiański.

Wrażenie, jakie uczynił na zawsze skłonny do mistycyzmu Mickiewiczu było kolosalne, gdyż Towiański wystąpił jako „wy-

słaniec Boży“, z ogromną pewnością, zwiastując nową epokę w rozwoju chrześcijaństwa i urzędzeniu stosunków międzynarodowych.

Gdy następnie Towiańskiemu udało się w sposób wprost cudowny uleczyć żonę Mickiewicza, ten ostatni zaufał bez granic nauce nowego Proroka.

Wiara w Towiańskiego i jego posłannictwo odbiła się na wykładach Mickiewicza w Collège de France.

Wszystkie nowe przewroty polityczne napawały nadzieją zawsze wierzącego w lepszą przyszłość poetę.

Obiór Ludwika Napoleona na prezydenta republiki Francuzkiej uważał Mickiewicz za pomyslny, gdyż zawsze przywiązywał wielką wiarę do dynastyi Bonapartych i spodziewał się — jakże mylnie! — że właśnie ona odrodzi Europę.

W tym celu udał się do Konstantynopola, aby wziąć czynny udział w przygotowaniach wojennych. Grasująca tam wówczas zaraza rzuciła go na łożo niemocy i wkrótce przestało bić to serce, co przez całe życie pałało miłością Ojczyzny.

Mickiewicz umierał z całą przytomnością umysłu, marząc o pułkach kozaków Ottomańskich, które formował Michał Czajkowski.

Ciało zabalsamowano i zawieziono do Paryża, gdzie je pochowano na Cmentarzu Montmorency, a następnie w roku 1890 dnia 10 lipca złożono w osobnej krypcie na Wawelu.

* * *

Wieszcz nasz pozostawił po sobie bogatą spuściznę, zostawił nam ideę wiary, miłości braterskiej i zgody.

Ze swego własnego życia dał nam wzór pracy dla narodu i ludzkości w imię nigdy nie gasnących ideałów; pozostawił nam ziarno swych myśli, czyste od kłólu.

Dla nas, Polaków. On już dziś staje się jakąś potęgą, „Królem Duchem“, co żyć będzie z pokolenia w pokolenie i moc jego, jak promienie jutrenki, coraz to potężniejsze rozlewać będzie światło.

Staje się dziś on dla nas tym „słupem ognistym“, wiodącym polski naród przez ciemną puszcze.

Największym geniuszem nie tylko z Polskich, ale ze śród wszystkich słowiańskich poetów, głoszący ideę zbratania wszystkich ludów jednej krwi, staje się kapłanem na Ołtarzu przyszłej, wielkiej, wolnej, potężnej słowiańszczyzny.

Dla ludzkości, jako duch potężny, głoszący ideały ogólnoludzkie i stwarzający charaktery i ideały nie tylko dla swej epoki, ale i dla następnych pokoleń należy do pewnego stopnia do tego samego szeregu co Szekspir, Dante, Michał Anioł, Goethe, którzy zawsze będą wiedli swe narody na wyżyny myśli ogólnoludzkiej, wzmacniając przytem poczucie jedności narodowej.

Miły Czytelniku! Gdy wolną masz chwilkę weź w rękę książkę Mickiewicza, poczytaj, rozjaśnij nią swą duszę, zastanów się nad nią. Ile ona Ci pięknych do duszy złoży myśli, jak szlachetnie Twe serce uspokoi... Pomyśl nad nią, pokochaj—a będziesz lepszym.

Znękanemu tylu klęskami narodowi naszemu dał Bóg wielkiego człowieka, wielkiego przedewszystkiem dlatego, że swą myśl i serce, że potęgę geniuszu i czar poezyi, że życie wreszcie własne poświęcił wielkiej pracy dla rodaków w imię zasad chrześcijańskich i dla tych zasad i przykazań Ewangelii, któremi tylko naród żyć i rozwijać się może. Jakże nie kochać tego wieszca, który nas tak ukochał, któremu tyle szlachetnych chwil zawdzięczamy, tyle podniosłych serca porywów. I jak my dziś szlachetną jego błogosławimy duszę, tak i dzieci i wnuki nasze po wieki kochać go i błogosławić będą, jako pasterza, brata, jako wielkiego kapłana, który serce i życie nasze zawsze ku pięknemu zwracał, ku prawdzie, ku dobru. Jakże nie uczcić tego, który naród swój cały tak udoskonalić pragnął, a „cierpiał za miliony“! Zaprawdę zaś najpiękniejszym jego pamięci uczczeniem, najmiłym dlań hołdem, daniną, ofiarą—to iść za głosem jego zasad, jego wskazówek, „serce czyste stworzyć w sobie“, a życie nasze, każdodziennie uczynki nasze do jego stosować przykładów, w szlachetnem spełnianiu obowiązków i prawości serca jak najdłuższe daj Boże spędzić lata, czego Ci, miły Czytelniku, szczerze życzymy.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH P.
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63



F

22.849